

- Niedawno Marzanna, - nadgryzłem swojego oscypka i nowy watek - najmądrzejsza kobieta jaką znam, opowiedziała mi historię swojej przyjaciółki Tani i podrywacza na którego ona trafiła. Tania jest wicedyrektorką renomowanej szkoły w Krakowie. Już kilka lat temu przekroczyła trzydziestkę, ale wygląda jakby jej jeszcze nie osiągnęła, tak samo jak stabilizacji, której pragnie równie mocno jak założenia rodziny. Przez wiele lat swoje związki budowała w oparciu o chemię, czyli przekonanie, że jak są motylki w brzuszku, to na pewno będzie cudownie i skończy się ołtarzem.

- Pijesz do mnie? - Kaśka popatrzyła na mnie bykiem gotowym do ataku.

- Nie. Ty nie chcesz stabilizacji, ty chcesz tylko motylków, albo zaszyć się w górach by odpocząć od nich, co właśnie robisz. - Zapilem do Kaśki czerwonym winem. - Natomiast Tania chciała stworzyć rodzinę w oparciu o swoje odczucia, które za każdym razem wyprowadzały ją daleko w grząskie pole. Po kilku miesiącach życia na haju popadała w czarną rozpacz, budząc się umazana po uszy błotem. W końcu miała dość takiej huśtawki emocjonalnej i postanowiła wziąć sobie urlop od samców, którzy jak uważała 'nie wiedzą sami czego chcą'. Z opowiadania Marzanny wynikało jednak zupełnie coś innego. Partnerzy Tani dobrze wiedzieli czego chcą i dokładnie to dostawali.

- Masz na myśli seks? - spróbowała Kaśka uściślić moja myśl.

- Też, ale nie tylko. Czasami chcą zupełnie czegoś innego. Wystarczy dać kobiecie nadzieję na spełnienie jej marzeń, a ona jest gotowa oddać facetowi wszystko co ma, czyli także swoją forszę. Na tym polega cały NLS. Nie musisz nic z siebie dawać, wystarczy stworzyć obraz w głowie kobiety, a ona tę głowę straci. Tak właśnie było z Tanią. Poznała, a raczej dała się poznać na randkach krakowskiemu adwokatowi. Na pierwszym spotkaniu zachwycił się głośno jej urodą i inteligencją. Na drugim opowiedział o 'swoich marzeniach', które były 'zupełnie przypadkowo' identyczne z jej marzeniami. Na trzeciej randce, czyli już w łóżku u niego w ośmiopokojowym domku z ogródkiem i dwoma łazienkami stwierdziła, że uroda faceta nie jest najważniejsza, a liczy się dojrzałość emocjonalna. Poczują, że takiego księcia szukała od zawsze, bo tak niezwyklej zgodności dusz, ciał i poglądów nigdy jeszcze nie przeżyła. Przez trzy miesiące wszystkie weekendy spędzali w jego luksusowej sypialni snując plany na

przyszłość i nadając imiona nienarodzonym jeszcze dzieciom, które będą owocem tej szaleńczej miłości. Tania była nie tylko w motylkach, skowronkach, ale w siódmym niebie. Po trzech miesiącach facet rozpląkał się jak dziecko i wyznał 'prawdę'...

- Że ma żonę? - nie wytrzymała Kaśka.

- Nie. To inna opowieść. To historia o tym jak Urszula wracając z pracy poznała żonę i dwójkę dzieci swojego narzeczonego, u którego mieszkała od kilku miesięcy, to zupełnie inny horror. Jak będziesz bardzo chciała to też ci ją opowiem.

- Nie chcę! - ucięła temat Kaśka, bo to mogłoby być zbyt bolesne, dla profesorki seksuologii zakochanej po uszy w żonatym faciecie. - Opowiadaj o Tani.

- OK - zapiłem czerwonym winem, by wrócić do kolorowej historyjki. - Adwokat padł na kolana i obficie zraszając łzami jej łono wyznał, że musi na miesiąc lecieć do Brazylii, aby się spotkać ze swoim bogatym klientem, dzięki któremu jego kancelaria tak dobrze prosperuje.

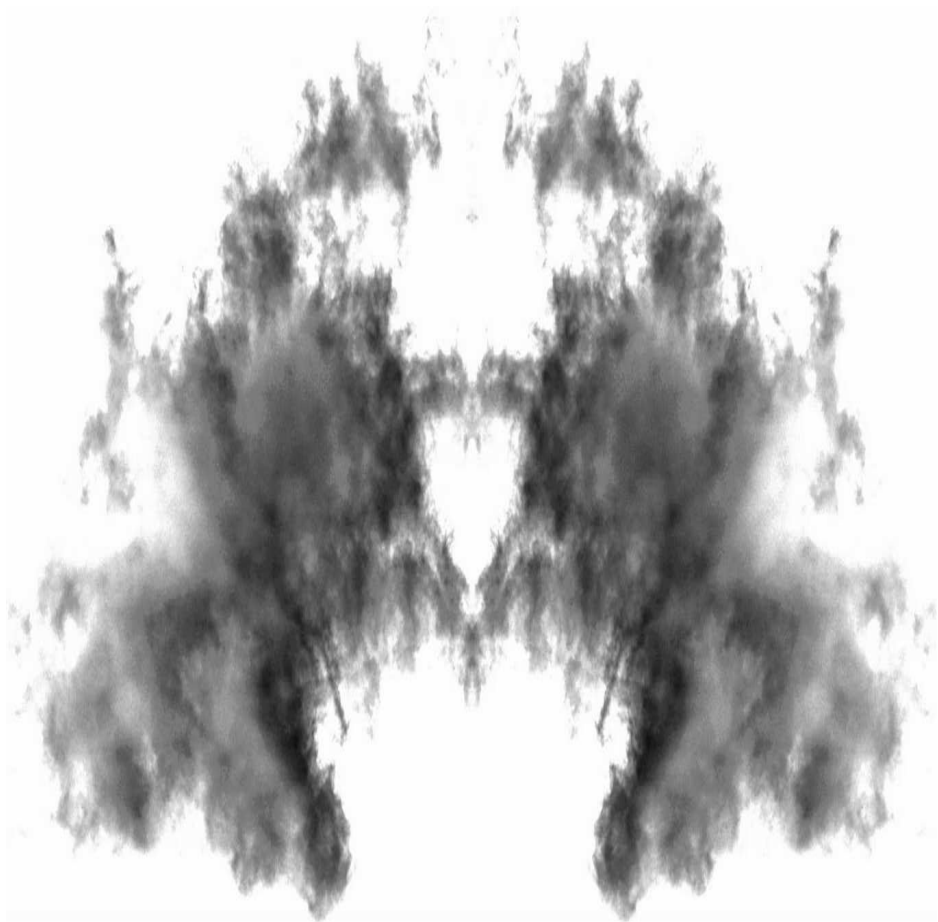
- No to zabierz mnie ze sobą. - Tania była już ugotowana na miękko i gotowa w trybie natychmiastowym rzucić wicedyrektorstwo renomowanego liceum krakowskiego.

- Adwokat rozpląkał się jeszcze bardziej i wyznał, że był nie do końca uczciwy wobec Tani, bo zapomniał ją poinformować, że tym klientem jest milionerka, której interesami opiekuje się w Polsce. Mówiąc wprost jest nie tylko jej prawnikiem, ale także jej utrzymankiem, ale za bardzo grubą kasę. Bijąc się w piersi wyznał, że czuje się jak ostatnia szmata, ale jeszcze nie może zrezygnować z brazylijskiej forsy, za którą wybudował domek z ogródkiem. Może za rok, albo dwa stanie na tyle mocno na własnych nogach, aby odzyskać honor i żyć z pracy własnych rąk, a nie innej części ciała. Tania, która już w swoim życiu nie z jednego pieca konsumowała bułeczki i poznała trochę życie oraz wartość pieniądza, zamiast walnąć faceta z całej siły w pysk, za to że ja oszukiwał, okazała głębokie zrozumienie.

- Nie mieszajmy miłości z interesem - przedstawiła Tania swój punkt widzenia. - Nie pozwólmy, aby jakaś stara pudernica odebrała nam to co już zbudowaliśmy. Kocham cię i chcę być z Toba na zawsze. Ty leć do tej Brazylii i zarób tyle forsy, aby możliwie szybko wypłatać

się z układu, w którym się tak źle czujesz i wracaj do mnie jak najszybciej. Będę wiernie czekała na ciebie i tęskniła.

- Też będę tęsknił za moim cudem - Adwokat otarł łzy ze zdziwieniem jak wielką miłość i jak mały rozumek znalazł w swoim życiu. Tania zrobiła mu na pożegnanie niezapomnianego loda, aby tęsknił jeszcze mocniej przez miesiąc rozłąki. Niestety nie mogła odprowadzić go na lotnisko, bo skoro przez rok albo dwa nie porzuci wicedyrektorstwa, to musi pojawić się na próbnym maturach.



Nie istnieje miłość od pierwszego wejrzenia, od pierwszego wejrzenia może się obudzić tylko pożądanie.

Pierre la Mure